

Redaktor naczelny:
Tadeusz Kończyc
Przyjmuje we wtorki
4³⁰ — 6 pp.
Redaktor:
Eugenjusz Świerczewski

Godziny przyjęć
redakcyjnych
od godz. 5 — 6 popoł.

Redakcja i Administracja
WARSZAWA,
Złota 58,
tel. 307-30.

COMOEDIA

TYGODNIK

TEATR • KINO • MUZYKA • LITERATURA

Oddziały prowincjonalne:

WILNO, Wielka Poku-
s: lanka № 32 m. 4.

LUBLIN, Dolna Panny
Marii 12, m. 22.

LWÓW, Janowska № 24,
I-sze piętro.

KRAKÓW, Al. Krasiń-
skiego 21, I piętro.

BIALYSTOK, Lipowa 31

POZNAŃ—Mostowa 16.

ZAGRANICĄ:

PARYŻ, (18e), 8, willa
Poissoniere.

NEW-YORK 65 W 8th
street

NEW-YORK CITY.

Otwarcie sezonu operowego.

Wznowienie „Hrabiny“, Moniuszki.

Pierwszy raz od lat wielu sezon operowy w roku bieżącym rozpoczął się w terminie wyznaczonym jeszcze przed wakacjami. Fakt ten bezwzględnie na dobro dyrekcji zapisać należy, iż swe pierwsze zobowiązanie dotrzymała. Zobaczmy... jak to dalej będzie...

Na otwarcie sezonu dano wznowienie perły twórczości moniuszkowskiej: „Hrabiny“.

Przedstawienie w zupełności na nazwę *wznowienia* zasługuje, albowiem „Hrabina“ została z piętyzmem na nowo muzycznie opracowana, pozatem otrzymała zupełnie nową obsadę i szatę dekoracyjną oraz kostjumową tak piękną, jakiej zapewne jeszcze nigdy nie posiadała.

Orkiestra pod świetną i pełną polotą i temperamentu dyrekcją Emila Młynarskiego wykonała swe zadanie świetnie, zdobywając się nawet na piękne piana i na niekrytykliwe fortissima. Nie możemy jedynie się zgodzić na przeinstrumentowanie genialnego poloneza (przed aktem III) oraz na jego tempo jakoteż na zbyt głośne „pizzicata“ w arji Chorążego z aktu pierwszego: „Ruszał, bracie, w pole!“

Chór odniósł zwycięstwo niepodzielne, śpiewając świetnie, zwłaszcza akt I, potraktowany po mozartowsku. Zasługa wielkich postępów, jakie czyni chór operowy przypada jego dzielnemu kierownikowi — kapelmistrzowi Dagoberto Polzinettiemu.

Nowe dekoracje p. Wodyńskiego bardzo ładne, jedynie lustra z blachy (wypukłej!) w akcie I rażą fatalnie.

Wykonawcy ról głównych stanęli na wysokim poziomie artystycznym. Palmę pierwszeństwa przysłać należy p. Bandrowskiej-Turskiej, która partję Hrabiny ześpiewała prześlicznie i utrzymała się w stylu, nie psując w niczem świetnych tradycji „Hrabiny“. Dalej przemiła (acz nieco błada) Bronia — p. Karwowskiej, Kazimierz — p. Dobosz i Chorąży — p. Micha-

łowskiego tworzyli otoczenie Hrabiny doskonałe. Arję Ewy pierwszorzędnie i w stylu wykonała p. Olgina.

P. Bolko jest cennym nabytkiem dla Opery Warsz. Posiada piękny i jedyny głos basowy i duży talent sceniczny. Jako Podczaszyc był o wiele więcej, niż bez zarzutu. P. Romejko, śpiewak kulturalny i dobry, nie nadaje się do roli Dźdźiego. Jest zbyt ciężki i ma wadliwą dykcję, co zwłaszcza w prozie bardzo razi. Zapowiedziany dubler tej roli — p. Iwo — będzie napewno o wiele lepszy.

Reżyserja p. Popławskiego — bez zarzutu.

Tańce w układzie p. Zajlicha — nudne i banalne.

Czas najwyższy, aby Dyrekcja pomyślała o jakiejś zmianie na stanowisku kierownika baletu, w przeciwnym bowiem razie nasz świetny materiał baletowy — zupełnie się zmanieruje i — przepadnie.

W roli bachantki — świetna Szatowska — w roli satyra kapitalny (nie dość cenny i wyzyskiwany) — Baliszewski.

Zastępca.

P. s. Dyrekcja Opery zapowiada w bieżącym sezonie nader interesujący repertuar. Ze szczególnem zainteresowaniem będziemy oczekiwać premier: opery - baletu „Syrena“ (polskiego kompozytora Maliszewskiego), „Turandot“ Puccini'ego i „Madonny Imperji“ — Alfana, — ze znacznie mniejszem zainteresowaniem oczekujemy na premierę „Królowej Jadwigi“ Joteyki.

Z baletów radzi będziemy usłyszeć: „Dziadka do orzechów“ (Czajkowskiego), „Legendę o Ś-tym Józefie“ (Straussa) oraz „Pulcinellę“ (Strawińskiego).

Z radością prawdziwą dowiedzieliśmy się, iż został zakontraktowany nowy świetny kapelmistrz Sillich. Nareszcie może będzie ktoś, kto nauczy w Operze ludzi... pracować!...

Zast.



GDZIE TKWI PRZYCZYNA KRYZYSU TEATRALNEGO.

III.

Zbliżyliśmy się do końca. Wysnujemy wnioski na podstawie dwóch poprzednich odcinków tego artykułu, ale uczynimy to ze świadomością, żeśmy tematu *nie wyczerpali* i, że łamy pisma, zmuszając nas do skracania naszych wywodów, pozwalają zaledwie na lekkie naszkicowanie obecnego wyglądu teatru i na wysunięcie pewnych tez. Problem teatru jest b. obszerny, a łącznie z projektem reorganizacji wymaga dzieła o znacznych rozmiarach. Wierzmy, że znajdzie się człowiek teatru, który pracy takiej poświęci nieco trudu i czasu.

Po tem krótkim usprawiedliwieniu (może niewystarczającym) wracamy do sprawy.

Trudno jest reformować teatr aktorów — zawodowców, gdyż są oni zmanjerowani rutyną. To też radykalna reforma może wyjść nie od nich, ale tylko od zewnątrz. Od masy widzów - amatorów gry, a *przeżywających naprawdę ważne chwile*.

Kierownicy teatrów nie zdają sobie sprawy z ogromnej odpowiedzialności, ciążyącej na nich, z tego, że kierują działalnością ludzi utalentowanych, że mają wpływ na serca i mózgi widzów, że tworzą ruch społeczny, że teatr obarcza kierowników stokroć ważniejszymi obowiązkami niż dbałość o kasę teatralną i tytuł dyrektora-

ski. „Spektakl powinien ściągać publiczność, bawić ją i robić kasę“ — oto alfa i omega błędnego poglądu tych dyrektorów. Trzeba sobie raz nareszcie zdać jasno sprawę z tej oczywistej prawdy, tyle razy powtarzanej, że teatr nie jest ani przedsiębiorstwem handlowym, ani miejscem wyłącznie rozrywkowym. Gdyby dyrektorzy uświadomili sobie niesłychanie ważną rolę teatru i jego zadania, możeby mniej pochopnie podejmowali się kierownictwa i raczej, jako równorzędni pracownicy więcejby czuwali nad tem, aby teatr był odpowiednikiem ideologii społeczeństwa a nie jednostek (jeżeli ten „indywidualny“ sposób myślenia i traktowania życia wogóle zasługuje na nazwę ideologii).

Nasi dyrektorzy teatrów nie reprezentują żadnej siły dynamicznej, są świadomie albo nieświadomie posłusznym narzędziem burżuazji, która w przeczeuciu zbliżającej się klęski i, znając szarżynę swego bezideowego życia groszoroobów, szuka gorączkowo ucieczki od tego życia. Obok kabaretu, dancingu, oszałamiających sensacji, spirytystycznych seansów zaprzęgała do swego rydwanu i teatr, traktując go podobnie, jak te nowe tańce, które dzięki mechaniczności i trudnościom prawie akrobatycznym, — ułatwiają niemyślenie. Byłe nie myśleć o tym nędznym trybie ży-

cia w erze kapitalizmu, *byle uciec od życia i od siebie*. Tu tkwi przyczyna zabijania myśli społecznej w teatrze, a co za tem idzie — upadku idei w teatrze. Ideowość teatru może być b. różnorodną. W swoim czasie dowodziliśmy konieczności wprowadzenia polityki do teatru. Może być ona socjalistyczna, kapitalistyczna — wogóle klasowa, ale w równej mierze może być bojowo-katolicka (w sensie nie tylko religijnym), monarchistyczna i t. d.

Polityka ta może się wreszcie odnieść do zjawisk kulturalnych, mieć źródło w rasie i w historii narodów np. walka kultury rafańskiej (łacińskiej z germańską, kultury Zachodu ze wschodnią (szczególnie rosyjską), ducha europejskiego z amerykanizacją życia. Krótko mówiąc, koniecznością staje się *jedna* konsekwentna linja w danym teatrze. Wówczas odrzucimy wszystko, co jest „rzemieślniczą, pożyteczną robotą“.

Bo gdzież tu granica między beznamiętnym, farsowem łechtaniem do śmiechu a równie bezcelowem i bezprzyczynowem wyekiskaniem czelną ekliwoscią łez i — piędzdy?

Teatr można ożywić jedynie radykalnym czynem, praca to ciężka, wymagająca dużego wysiłku, ale jedynie mogąca przełamać kryzys obecnego teatru. A więc precz

z konwencjonalizmem, z systemem gwiazd i z rządami jednostki! Niema w przyszłym teatrze rampy, kurtyny, suflera, jednego samowładnego dyrektora, reżysera, inscenizatora, dekoratora, kierownika literackiego, niema nawet aktora-zawodowca w dzisiejszem pojęciu. Jest tylko społeczeństwo. Każdy człowiek od dzieciństwa już zdradza do gry skłonność, którą z czasem pod wpływem późniejszych warunków życia i wychowania zatracca. W nowym teatrze może każdy grać. Każdy moment społeczny, oderwanie, ideowy czy polityczny, znajduje swój wyraz w przedstawieniu, zarządzanem przez amatorów. Cała „publiczność“ pomaga im, czy to szycząc stroje, czy śpiewem chóralnym, czy jakimś rytmicznym marszem. Wszyscy biorą udział w przedstawieniu (mniejsza o to — realistycznym czy symbolicznym).

Teraz następuje najważniejszy moment pracy, która staje się niejako studjum kultury, socjologii, psychologii i estetyki.

Wszystcy wspólnie omawiają sztukę (czy scenarjusz), analizują jej tendencje, podkład psychologiczny, tło, ustalają po dyskusji inscenizację, kostjumi, rozdziałają funkcje między sobą i t. d. Mogą bez pytania o zgodę autora zmieniać dowolnie tekst, skreślić lub dodawać pewne sceny dla u-

(Dokończenie na stronie 2-jej.)

Teatr Praski przystępuje do pracy.

(Wywiad z dyr. Brumerem).

Zrozumienie dla potrzeb kulturalnych Pragi zwyciężyło. Akcja jaką rozwinęliśmy w obronie kultury i sztuki na przedmieściach nie pozostała bez echa. Władze miejskie szczerze się zainteresowały teatrem Praskim i, powierzając kierownictwo doświadczonemu dyr. Brumerowi, oddały teatr pod opiekę Wydziału Kultury i Oświaty. Mamy nadzieję, że opieka ta nie będzie macosza, Tembardziej, że i Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, a szczególnie Departament Sztuki przychylnie się odnosi do tej imprezy. Niezależnie od przedstawień teatralnych Wydział Kultury i Oświaty, urządza w tymże gmachu Dom Ludowy (światlice).

Aby poinformować naszych czytelników o programie działalności teatru Praskiego, zwróciłem się do dyr. Brumera z prośbą o wywiad, którego nam też z całą gotowością udzielił.

— Jaka będzie linia repertuaru?

— Trudno tu mówić o jednym rodzaju sztuki, gdy mamy jedyny teatr na wszystkich przedmieściach i, gdy trzeba niejako pracować od podstaw zaczynać. Musimy publiczność tutejszą teatrem szczerze zainteresować. I dlatego, biorąc pod uwagę różne upodobania, pewien rodzaj eklektyzmu będzie nas z początku obowiązywał. W pierwszym rzędzie po-



Wiktor Brumer.

staramy się uwzględnić, oczywiście repertuar wielki, jednak nie będziemy gardzić nawet wodewilem, graniczącym z operetką! Niech to pana nie przeraża, — dodaje z uśmiechem dyr. Brumer — nasza operetka grzeszy zasadniczo brakiem sensu w li-bretto oraz niskim poziomem artystycznym. A muzyka jest czynnikiem wysoce wartościowym w teatrze przez wielu niedocenianym. To też nasze wodewile będą raczej artystycznie opracowaną komedią muzyczną, aniżeli operetką o smutnej, jak dotąd tradycji.

— A forma widowiska, dekoracje?

— Będziemy coprawda unikali ryzykownych eksperymentów, ale zdecydowanie zerwiemy z wszelkimi dekoracjami naturalistycznymi, nie mającymi nic wspólnego ze sztuką. Natomiast będziemy dążyć do formy możliwie prymitywistycznej.

— Kto zajmuje się stroną dekoracyjną?

— Na dekoratorów wybieram specjalnie sily młodsze. Jednym z wyjątków będą dekoracje do

inauguracyjnej premjery „Lilli Wenedy“, które są pędzla znanego i zasłużonego artysty-malarza Franciszka Siedleckiego. Wystawiając „Lillę Wenedę“ będziemy unikali wielu tanich, ubocznych efektów, aby skupić uwagę widzów na zasadniczej treści wielkiej tragedji Słowackiej. W tym celu będziemy dążyli do minimalnej ilości odsłon oraz dekoracyj.

— Jak się przedstawia repertuar?

— Repertuar, jak już panu mówiłem, będzie różnorodny: od tragedji do wodewilu. Postaram się o jak najradsze przedstawienia, farsy, ale mam wrażenie, że i tu będę musiał czasem sięgać... Oto spis sztuk, które idą „na pierwszy ogień“: sezon otworzymy przedstawieniem „Lilli Wenedy“ Słowackiego, potem idzie komedia muzyczna Andrana „Lalka“, dalej „Karpaccy górale“ Korzeniowskiego, „Pani prezesa“ Hennequin'a. Z dalszych pójdą „Hanusia“ Hauptmanna, nigdzie niewystawiany dotąd „Król Jeleń“ Gozziego (w tłumaczeniu Edwarda Boye), „Wieczór wigilijny“, przeróbka z Dickensa, „Czarownica“ Jensena, „Kosmata mała“ O'Neill'a. Z polskich pójdą jeszcze „Zemsta“ Fredry, niegrana nigdzie groteska jarmarczna Zegadłowicza „Łyżki i księżyc“, „Ślub“ Górskiego, no i — narazie tyle. Nie chciałbym zbyt wiele obiecywać i dlatego narazie poprzestaną na tem. Oczywiście nie jest to kompletny spis repertuaru.

— Jaki jest skład zespołu?

— Reżyserować będą: Radulski (uczeń Zelwerowicza i współpracownik Schillera), Walden (b. kierownik teatru „Semafor“ we Lwowie); prócz tego Turowiczówna, Leszczyk, Lenk, Szletyński, tudzież kierownik „Karuzeli“ Pawłowski. W zespole są sily przeważnie młode. Z artystów starszych, mało znanych w Warszawie, zaangażowano wybitnego artystę charakterystycznego Lenka (występował w Bydgoszczy, w Poznaniu i w Toruniu). W styczniu wystąpi w kilku rolach Karol Benda (b. dyrektor teatru toruńskiego), w marcu zaś ukaże w kilku nowych kreacjach świetny Stefan Jaracz (zaangażowany na stałe do Lwowa). Stały zespół teatru Praskiego pod moją dyrekcją przedstawia się następująco:

Radulski (dawniej Teatr Polski), Walden (b. kierownik teatru Kaliskiego), Kitka - Sokołowski (z Katowic), Serwiński (Teatr Polski), Gwido Rakowski (Teatr Popularny w Łodzi), Rudnicki (Lublin), Leszczyk, Lenk (Bydgoszcz), Staniewski (Teatr Praski), Krell (Kalisz), Bogusińska (Teatr Praski), Turowiczówna (Teatr Praski), Ordeżanka (Teatr Praski), Zboińska (Teatr Praski), Kallitowicz (Teatr Praski), Szpakowska (Teatr Praski), Szurszewska (Teatr Praski), Herburtówna (Teatr Œwikliński), Orlikówna (Lublin), Kozłowska (Teatr Narodowy), Wodyńska (Teatr Bogusławskiego), Tymowska (Kalisz).

— Teatr Praski — kończy dyr. Brumer — zgodnie ze swem przeznaczeniem będzie dawał przedstawienia nie tylko w tym gmachu, ale w różnych lokalach na przedmieściach Warszawy. Muzyka będzie miała szerokie zastosowanie, jako czynnik podnoszący walory artystyczne. Dla szybszego zbliżenia się do publiczności nawiązaliśmy kontakt z różnymi organizacjami oświatowymi i związkami zawodowymi. Wierzę, że praca nasza wyda obfity plon.

I my również.

H. Ostrowski.

Nowy sezon teatralny we Lwowie.

Rządy magistrackie bałaganu, rządy komisji teatralnej złożonej z fachowców w dziedzinie rzeźni, kramiarskiego handlu owocami i sprzedaży apertekarskich materiałów — tylko nie w dziedzinie teatru, po kilkunastu latach „tymczasowości“ Rady Miejskiej we Lwowie — skończyły się. „Sanacja“ idąca z góry, mianowała nowy zarząd miasta i spodziewać się należy, że obecnie zaistnieją warunki dla gruntownej przemiany i poprawy na wszystkich polach życia miejskiego. Nas interesuje zagadnienie dalszego bytu teatrów miejskich we Lwowie: kwestja, niezaprzeczenie od lat kilku najbardziej poważna w naszym mieście i dotychczas możliwie źle rozwiązywana. Dowodem tego — cyfry, które są zawsze mową żywą.

Wiadomo, że miasto wydało na teatry w ciągu zeszłego roku teatralnego (dyrekcja: H. Barwińskiego) około 800.000 złotych przy budżecie około 10 milionów. Jeśli z drugiej strony na cele naukowe i artystyczne wyznaczono minimalne kwoty, nie przekraczające razem sumy 25 tysięcy złotych, to jaskrawa dysproporcja tych cyfr uderza nadto wyraźnie. Wydawano na teatry zbyt dużo w stosunku do wartości artystycznej, jaką dawały, w stosunku tej sumy wrażeń, jakich spodziewano się po szumnych zapewnieniach b. dyrekcji teatrów.

Jak już wspominałem, dawny zarząd miasta został usunięty, a nowy, który objął rządy pod hasłem sanacji — w teatrach lwowskich jeszcze jej nie rozpoczął. Dotychczas wiadomo, czy komisarz rządowy powoła do życia komitet teatralny, jaką ten komitet ma mieć egzekutywę i kto wejdzie w jego skład.

Poprzednia Rada przed swym zgonem na jeden tylko zdobyła racjonalny krok: Cofnęła swą nieszcześliwą w pomyśle uchwałę, mającą oddać teatry miejskie w ręce zarządcy - dzierżawcy we Lwowie. Praktyka wprawdzie wykazała, że dzierżawcy niektórzy (ś. p. Heller), bywali lepsi od dyrektorów mianowanych przez miasto, lecz w obecnych warunkach oddanie gospodarki teatralnej we Lwowie w ręce zarządcy byłoby dla niej wprost zabójcze. Jesteśmy w możności podać fakt, że w teatrach lwowskich nie został dotychczas przeprowadzony dokładnie stan własności miejskiej w dziedzinie kostjumów i rekwizytów teatralnych, których wartość idzie w miliony złotych. Jakżeby wobec tego mógł zarząd m. Lwowa przekonać się po upływie lat dzierżawy, co ewentualnie brakuje z dawnej miejskiej własności. Nie podajemy w wątpliwość sumiennosci byłych kandydatów na dzierżawców, ale przy najlepszej wierze w ich uczciwość, przecież mogło to stać się polem do nadużyć.

Pozostali więc na szczęście teatry lwowskie nadal pod zarządem miasta, a dyrektorem ich na nowy sezon teatralny, mianowany został b. dyrektor teatru Słowackiego w Krakowie i reżyser m. teatrów warszawskich p. Teofil Trzcziński.

Nie wdając się narazie w szczegółową krytykę poczyniń nowego kierownictwa, jego artystycznego i administracyjnego (ho przedwzyskiem dobrym administratorem musi być dyrektor lwowskich teatrów) programu, stwierdzić musimy obywatelnie, że dyr. Trzcziński obejmując kierownictwo nowej placówki, stoczył musiał w wstępie ciężką walkę o możliwie najlepszy dobór zespołu artystycznego i orkiestralnego. Jednakowoż obie strony w zrozumieniu trudnego położenia (spóźniony termin) i interesów miasta ostatecznie weszły na drogę likwidacji sporów, na te przeważnie materialne.

Jakkolwiek z pewnych stron wysnuwa się pod adresem p. dyr. Trzczińskiego zarzuty co do jego

fachowości, stwierdzić należy, co następuje: Może nawet nowo kierownik teatrów lwowskich nie jest znakomitym reżyserem, na stosunki lwowskie jednak jest on dobry i pożyteczny, dzięki merkantylnej umiejętności zastosowania się do nich. Anażuje więc dyr. Trzcziński na dłuższy pobyt w teatrach lwowskich takich reżyserów i aktorów, jak Osterwa, R. Ordyński, Jaracz i in.; sprowadzać zamierza z stolicy do pewnych sztuk dekoracje warszawskich malarzy. Wiele dobrego zapewne nauczy się będzie mógł zespół lwowski przy systemie gościnnych występów stołecznych i zagranicznych artystów. Może w ten sposób uda się dyr. Trzczińskiemu wyprowadzić teatry lwowskie z dotychczasowego kręgu zaśnieżonego prowincjonalizmu w dziedzinie sztuki. Że to jest możliwe, wykazało inauguracyjne przedstawienie „Księcia Niezłomnego“, pod względem artystycznym, rewelacyjne.

Wracając do zespołu naszych teatrów w bieżącym sezonie, notujemy, że dla dramatu pozyskano pp. Noszarszewską Janinę, Żaklicką Jadwigę, Alfreda Szymańskiego i A. Żabczyńskiego z Teatru Narodowego w Warszawie, Mazarekównę Stanisławę i Żmijewską Jadwigę z teatrów szymfanowskich, Modrzewskiego Henryka z „Reduty“ (Wilno), oraz zaangażowano ponownie b. artystów scen lwowskich Gustawa i Leonję Rasińskich. Odchodzą ze Lwowa m. in. pp. Barwiński, Halska, Hryniewiczówna, Winkler i Knobelsdorf. Dla opery pozyskano sily poznańskie: Irenę Cywińską (sopran dramatyczny), Petera (tenor) i Zathę'a (basista) pozatem z Torunia tenora bohaterskiego Stanisława Kowalskiego i barytona Kongrowskiego. Kierownictwo działu muzycznego po zerwanych pertraktacjach z p. Dołżyckim z Warszawy, powierzono utalentowanemu dyrygentowi opery pomorskiej p. Bojanowskiemu. Do operetki zaangażowano partnera ś. p. Niewiarowskiej, p. Dembowskiego; niepoletowana jednak będzie zdaje się strata Halny Rapackiej na rzecz Warszawy i tenora Wawrzyszewicza.

Jeśli o repertuar teatralny chodzi, to z wywiadu prasowego z dyr. Trzczińskim dowiadujemy się, iż w przygotowaniu jest w następnej inscenizacji: Szekspira „Wiele hałasu o nic“. Nowej inscenizacji: „Wśród sukien roztańczonej“ Rossa di San Seconda, „Królowa Biarritz“ Coolusa, „Lampka oliwna“ Żegadłowicza, „Żeglarz“ Szaniawskiego (z dekoracjami Zofji Stryjeńskiej) i „Mściciel“ Przybyszewskiego (w opracowie scenicznej) Drabika, 20-ta rocznica zgonu Wyspiańskiego uczczona zostanie wystawieniem „Wyzwolenia“. W operze pierwszą nowością będzie słynny „Golem“ d'Alberta z dekoracjami projektowanymi przez niogo, wysoce uodolnionego art. mal. Fryca Kleimmana, pozatem „Tristan i Izolda“ Wagnera, „Doń Juan“ Mozarta i któraś z modernistycznych oper, prawdopodobnie Albana Berga: „Vozzet“. W operze pracuje się jeszcze nad ustaleniem repertuaru. Kierownik działu muzycznego zapowiada urządzenie w pewnych odstępach czasu symfonicznych koncertów orkiestry teatralnej.

Jak dalej z zapowiedzi prasowych wynika, zamierza dyr. Trzcziński „uwnożyć“ się od błędów kierownictwa poprzedniego, poróżając takimi torami artystycznymi, by sceny lwowskie podnieść do poziomu lat dawnych; na wzór zagranicy starać się, aby publiczność stopniowo zaznajomić z wysiłkami nowymi, dokonywanymi na niwie pracy artystycznej. Cytujemy dosłownie, gdyż szczerze życzymy dyr. Trzczińskiemu realizacji tych zapowiedzi, a wówczas może on być pewny pozytywnego ustosunkowania się „Comodii“ do jego dalszych zamierzeń i pracy.

Ten szczerzy, obiektywny stosunek naszego pisma do nowego kierownictwa teatrów lwowskich nakazuje nam jednak już dziś zabrać głos w pewnej, doniosłej dla teatrów tych sprawie. Oto słuchy krążą, że dyr. Trzcziński zamierza zrezygnować w bieżącym sezonie z współpracy dotychczasowego kierownika literackiego, znanego poety, p. Józefa Jedlicza, a forsuje na to stanowisko p. A. Schrödera. Poziom kulturalny Lwowa podpadł niestety w ostatnich czasach tak bardzo, że p. Jedlicz jest na tym terenie jednym z nielicznych reprezentantów najlepszej jeszcze wiedzy i fachowości w dziedzinie teatru i on tylko jeden narazie byłby „the right man in the right place“!

Pozostaje jeszcze pokrótce do omówienia sprawa Teatru Małego. Śwego czasu m. Komisja teatralna uchwałała wydzierżawić salę tego teatru na próby i eksperymentalne przedstawienia. Dzierżawca teatru, dyr. Czarnowski zgodził się na to pod warunkiem odkupienia jego inwentarza. Do porozumienia w tym kierunku nie doszło i obecnie dyr. Czarnowski reaktywuje swój teatr i zaangażował w tym celu szereg artystów, których nazwiska utrzymuje jednak w tajemnicy. Wiadomo tylko jest, że głównie liczy dyr. Czarnowski na gościnne występy artystów poza lwowskich. W szeregu tych ostatnich wymieniania w kolach tutejszych nazwisko wiele utalentowanej artystki Stanisławy Unińskiej, której powrót na scenę od dawna zapowiadano.

Pozatem grają we Lwowie z dużym powodzeniem dwa teatry żydowskie, na stałe osiadłe w naszym mieście: „Trupa Wileńska“ pod kierownictwem reżyserkim inscenizatora „Dybuka“ i „Pokusy“ Dawida Hermana, oraz warszawski teatrzyk miniatur „Azazel“.

W teatrze ukraińskim od czasu odjazdu wybitnego reżysera Zacharowa — trwa bez przerwy „dolece far niente“.

(ig.).

Moskiewski sezon teatralny 1926--27.

Ubiegły sezon teatralny wykazał pewne złagodzenie tak różnej różnicy pomiędzy t. zw. akademickimi (b. cesarskimi), a nowymi rewolucyjnymi teatrami. Akademickie teatry przechodzą pomalą do rewolucyjnych, oraz k umowym teatralnym formom, rewolucyjnych, oraz k umowym teatralnym formom, starych pozycjach.

Dramaturgia sowiecka stara się dotrzymać kroku potrzebom społeczeństwa, pisząc sztuki na odpowiednie tematy. W nowych sztukach wyświewia się wojna cywilna („Jarowa Miłość“ Tremera, „Dni Turbinych“ Bulgakowa“), stosunki pomiędzy przedstawicielami różnych klas społecznych dzisiejszej Rosji („Szyt“ Bill-Bielocerkowskiego — Eligraf — poszukiwacz przygód Fajko), życie robotnicze S. S. S. R. („Cement“ p—g Gładkova, „Rost“ Glebowa), życie młodzieży akademickiej (Konstanty Terechin Kirszona), współczesny zachód („Kupicie rewolwer“ Hlesza), oraz tematy historyczne („Akşamit i łachmany“ Łunaczarskiego, „Czeruń“ Szapowalenko, „Aleksander I“ Cziżewskiego).

Z klasycznego repertuaru został wystawiony w Teatrze Majercholda „Rewizor“ Gogola, w bardzo ciekawej interpretacji. O tem przedstawieniu pomówimy obszerniej na innym miejscu.

Operowy sezon przyniósł też coś nowego. Teatr Wielki wystawiając „Borysa Godunowa“ Mussorgskiego znacznie zbliżył się do pierwotnego traktowania tej opery przez autora. Wystawienie zaś „Miłości ku 3 pomarańczom“, wskazuje na pewne dążenie ku współczesnej muzyce i prawdziwej teatralności, tak rzadko dające się zauważyć w operze.

Młody operowy teatr im. Stanisławskiego stara się iść w kierunku psychologicznego i scenicz-

nego traktowania operowego przedstawienia. Praca teatru polega na eksperymentach.

Balet dał ciekawą próbę na tematy współczesnych zdarzeń w Chinach p. t. „Czerwony Mak“.

W dziedzinie operetki widzieliśmy nowiny. Mosk. teatr Operetki wystawił sowiecką operetkę „Narzeczeni“ o treści b. barwnej i wesołej. „Teatr Współczesnej Bufonady“ również wystawił operetkę sowieckiego pióra p. t. „Królowa pomyliła się“.

Spółczesność sowiecka w ubiegłym roku teatralnym wykazała wiele zainteresowania dla sprawy teatru.

To się ujawniło w wielkiej ilości dyskusji w Moskwie i Leningradzie, które za sobą pociągnęły zwołanie kilku fachowych zjazdów i konferencji.

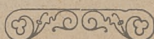
Ostatni zjazd fachowców teatralnych obradował na temat polityki teatralnej. Widocznie rząd sowiecki nie na żarty ma zamiar zabrać się do uporządkowania swojej polityki w teatrze.

Jak to się skrytalizuje, pokaże czas.

Serg. Rubinow.

ZAKŁADY GRAFICZNE
PRACOWNIKÓW
DOKARSKICH
WARSZAWA
Nowy Świat 54 Telefon 15-55, 242-40
Wykonują roboty
drukarskie estetyczne
i bardzo tanio.

H. Ostrowski.



WIADOMOŚCI FILMOWE.

Na temat filmu „ZEW MORZA” Rozmowa ze Stefanem Kiedrzyńskim.

Ukończono przed paru dniami zdjęcia do pierwszego polskiego filmu morskiego p. t. „Zew morza”, wedle scenarjusza Stefana Kiedrzyńskiego.

Zapytaliśmy świętego komedjopisarza, autora granej niedawno z wielkim powodzeniem w teatrze Małym sztuki „Niezemu się nie można dziwić”, o motyw, dlaczego napisał scenarjusz, nie zaś przeróbkę z powieści, dlaczego wybrał temat morski i czy sądzi, że autor może całkowicie wypowiedzieć się za pośrednictwem kina.

— Scenarjusz niezwiązany z powieścią czy sztuką, napisany specjalnie dla ekranu z myślą jedynie o dynamice filmu, musi mieć więcej życia i powinien dzięki swej samoistości osiągnąć większe wrażenie, niż chłodna przeróbka z powieści, zwłaszcza gdy jest uczyniona przez osobę trzecią, najczęściej reżysera lub przygodnego kalkulatora, który najistotniejszą wartość obrazu, jego idową treść traktuje jako dodatek do swych pomysłów fotogenicznych.

— Czy autorowie polscy znajdują w kinie ujęcie dla swej twórczości?

— Dzięki powolnemu wprowadzeniu, ale stalemu rozwojowi przemysłu kinematograficznego, autorzy polscy niewątpliwie znajdują rozległy i korzystny teren dla swej twórczości, co przy dziwnym i niepojętym lekceważeniu ich prac przez teatry oficjalne — przyczyni się do rozwoju polskiej kinematografii; tembardziej, że znajdują tam oni chętnych i pracowitych reżyserów.

— Co się tyczy samego tematu mego scenarjusza, to chciałem chociażby w najskromniejszej mierze przyczynić się do popularyzacji naszego morza i naszych drogich i dzielnych marynarzy. Jesteśmy od tak niedawna narodem morskim, a świadomość posiadania morza w szerokiach sferach naszego narodu jest tak świeża, a nawet niezbyt jasna, że uważałem za swój obowiązek przystępując do pisania scenarjusza, poświęcić swą pracę przypomnieniu szerokim masom naszych widzów kinematograficznych, że bądź co bądź jesteśmy narodem morskim, a posiadanie okna na Europę jest czemś tak ważnym i wielkim, że należy o tem pamiętać w każdej godzinie życia.

Wartość samego filmu zależy oczywiście od wielu czynników, których sprawność w tej chwili nie mogę i nie chcę przesądzać. Jednego jestem pewny: wszyscy biorący udział w realizowaniu mego scenarjusza uczynili wszystko, co leżało w ich mocy, aby film wypadł jaknajlepiej, a więc gwiazda teatrów Szymanowski p. Malicka, przemilła Marjusz Maszyński, uroczą p. Nina Świerczewska i wszyscy pozostali wykonawcy: Nora Ney, J. Mar, Hnydziński, Kaczanowski i t. d. na czele z reżyserem p. Szaro.

Z WYTWÓRNI ZAGRANICZNYCH.

Berlińska „Garon-film”.

Jak nam komunikują, wytwórnia „Garon-film” opracowuje obecnie 2 wielkie filmy, których spodziewane walory artystyczne uprawniają do ubiegania się o miano arcydzieł międzynarodowych.

Pierwszy z tych filmów p. t. „Le Bateau de verre” p/g scenarjusza pań J. Millet i p. R. Gretz sfilмовany zostanie pod kierownictwem znanego reżysera Konstantego J. Dawida. Role główne odtworzą Eric Barclay, Katarzyna de Nagy Andrú, Nox i J. Davert. Obecnie odbywają się zdjęcia plein air’owe w Norwegji, następnie przewidziane są zdjęcia w Belgji, we Francji i na Morzu Północnym — zdjęcia atelierowe dokonane będą w Berlinie.

Scenarjusz drugiego filmu, którego tytuł tym

czasowy brzmi „Jekaterina Iwanowna”, osnuty na tle dramatu sławnego pisarza rosyjskiego Leonida Andrejewa — dopiero jest opracowywany. Nazwiska reżysera i czołowych odtwórców podane zostaną po ukończeniu opracowania scenarjusza.

Ulubienica Hollywoodu.

Emil Jannigs nazywa ją laleczką, Eric von Stroheim — dzieckiem, a dla Normana Kerry, któremu partnerowała w filmach „Upiór w Operze”, „Dziewczę z Karuzeli” i „Kochaj mnie, a świat będzie moim!”, jest zawsze maleństwem. To Mary Philbin.

Mimo swego dziesięcioletniego wieku Mary Philbin zaliczona jest narówni z Liljaną Gibb, Laurą La Plante, Polą Negri do najśliczniejszych gwiazd filmowych.

Ta uroczą i subtelna artystka jest w gruncie rzeczy aż do przesady skromną dziewczyną, nie bierze udziału w hulaszczym życiu Hollywoodu i rumieni się z byle jakiego powodu, Mary, obdarzona przez naturę wdziękiem i nieprzeciętnym talentem, jest równie skromna i naiwna, jak każda jej rola, którą odtwarza przed obiektywem.

„Kiedy masz odtworzyć scenę miłosną”, z czarującym rumieńcem objaśnia Mary, „powinnaś zawsze pomyśleć o człowieku, który ci jest drogi, i jego właśnie sobie wyobrazić w miejscu partnera, wobec którego miłość udajesz. Jeżeli zaś właśnie swego partnera obdarzasz miłością, to nie okazuj tego nigdy! Czucia głębsze są bowiem zbyt intrygujące, aby się nimi afiszować na ekranie”.

Przygotowania do zdjęć są bardzo uciążliwe. Mary opowiada np. o swym małym utrapieniu „fryzjerskim” podczas nakręcania jej najnowszego filmu:

„Pracujemy dość często po 18 godzin na dobę, a niekiedy i noce całe bez odpoczynku. W czasie filmowania obrazu „Moskwa — Lwów”, reżyser Edward Sloman i partner mój, słynny Iwan Mozzuchin, nie pozwalali mi ani na chwilę położyć się i odpocząć, w obawie, że zepsuć sobie mogę swoją niezwykle kunsztowną fryzurę; i dopiero kiedy wszystkie sceny, w których ta moja fryzura „występuje”, zostały sfilмовane, mogłam udać się na reszcie na krótki wypoczynek”.

Kobiety i wino, czy Bóg, Miłość i poświęcenie.

Reżyserka Lois Weber i aktorka Billie Dove tworzą doskonale dobraną parę, tak artystycznie, jak i pod względem poglądów i charakterów. Rozumiej się świetnie, nie tracąc zbytecznych słów na tłumaczenia i wyjaśnienia w czasie swej współpracy, słowem, dopełniają się wzajemnie.

Ostatnim tryumfem tej pary jest film: „Córka Szatana”, o którym podajemy poniżej garść interesujących szczegółów.

Wydział garderobiany Uniwersalu w ciągu pięciu tygodni zajęty był przygotowaniem wytwórnych strojów balowych specjalnie do tego filmu. Nie dziw więc, że sceny balowe wypadły tu imponująco, a Królowa balu, Billiemove, ukazuje się w przepięknym stroju wschodnim, co jeszcze bardziej uwypukla jej wdzięk i urodę.

Lois Weber powiada: „Zepsuta, wyrafinowana, nowoczesna panna nie jest jeszcze takim kraciowco ujemnym typem. W filmie „Córka Szatana” dałam różne typy wrogich sobie środowisk. Zasady jednego z nich brzmią: „wino, kobiety i śpiew”, a hasła: życie jest krótkie, wychylimy więc pułkarzowski do dna!” Hasła drugiego zaś środowiska głoszą: „Bóg to miłość! Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło!” Naturalnie, że między temi dwoma, zgotowanymi środowiskami, które są sobie prze-

ciwne charakterami i poglądami na życie i świat, wre nieustanna walka, której nikt dotąd na ekranie należycie nie przedstawił, a którą nieraz jest powodem niesnasek i tragicznych nieporozumień”. Lois Weber z prawdziwie kobiecą intuicją rozumie oba te wrocie sobie obozy i z tylko sobie właściwą zdolnością wpała swe myśli i zasady w Billie Dove, które ze swej strony z niebywałym zrozumieniem i uczuciem odtwarza swą rolę. Z niemiejszym zrozumieniem Huntley Gordon kreuje swą rolę „czarnego charakteru”.

Oprócz pięknego yachtu, który został do tego filmu specjalnie zatopiony, użyta była wielka łódź, na której ustawione były generatory, maszyny świetlne i reflektory, niezbędne przy filmowaniu. Billie Dove i Huntley Gordon, narażeni na niemałe niebezpieczeństwo, z zawziętą zapamiętałością odgrywają swe role na tonącym yachcie. Billie Dove wyraziła się, że gdyby to zdjęcie miało się nie udać, po raz drugi nie ważyłaby się już narażać swego życia.

UROCZY FILM „KABARET”.

Na ekranach zagranicznych ujrzałem uroczy film, pełen wdzięku, prześwietlony słońcem, tchnący młodością i poezją. To „kabaret” z Igo Symem, noszący podtytuł „Tanz ins Glück” i tytuł „Tingel-tangel”. Bohaterem tego filmu jest tym razem

z nieporównanym wdziękiem. Odtwarza postać margrabiego z dużą dozą szlachetności i z gestem wytwornym, a jego partnerką jest przemila i bardzo urodziwa Dolly Davis. Niektóre sceny („Kabaret”, scena w poczekalni na małej stacyjce i in.



naprawdę nasz rodak, któremu przypadła w udziale i największa rola i największy tryumf. Sym gra obok takiego świetnego i popularnego aktora, jak Rudolf Klein — Rogga (znany odtwórca Dr. Mabuze), gra rolę o wiele ważniejszą, pierwszorzędną, główną — to wielkie wyróżnienie i wysoki dowód uznania. Ślicznie gra Sym tę rolę,

odtworzone są znakomicie. Wogóle jest „Kabaret” jednym z najładniejszych filmów wiedeńskiej wytwórni „Sascha-film”, a wogóle — jednym z „gwóździ” sezonu kinematograficznego. Rokujemy temu obrazowi wielkie a zasłużone powodzenie.

K.

Upadek monopolu kartkowego.

Po co się wydatkuje „Kino dla wszystkich”.

Czy potrafi istnieć bez kuponów ulgowych. Niezbyt odległo to czasy, kiedy kierownictwo oficjalnego organu „Zw. kinoteatrów świetlnych „rozsyłało” do całej prasy mającej jakiegokolwiek pozory wydawnictw filmowych, komunikaty ostrzegające, iż „Wyłączne prawo drukowania kuponów ulgowych do kinoteatrów” — posiada tylko „Kino dla wszystkich”. Środek ten był rekojmnią, iż publiczność zachęcona „ulgami” nabywać będzie pismo, które nie obawiając się żadnej konkurencji rozchodzić się będzie w wielkiej ilości, da zyski i możliwość względnie taniego reklamowania najbardziej zainteresowanych w istnieniu „organu” przedsiębiorstw. Tak też się mniej więcej stało, a przynajmniej działo w pewnym okresie czasu. Kuponny ulgowy podziałały magnetyzująco. Bezkrytyczna publiczność skwapliwie wykupywała egzemplarze ulgowe — chodzą do kin za 2 lub półtora złotego. Interes prosperował niezłe. Prowincjonalni właściciele kin informowani byli przez oficjalny organ w sposób odpowiadający interesom sfer wpływowych wydawnictw. „Monopol kartkowy” podciął istnienie innych pism — pozostało tylko jedno — oficjalne.

Z biegiem jednak czasu wyłaniać się zaczęły coraz to nowe niedomagania tej doskonałej napozór organizacji.

Drobni przemysłowcy, i niektórzy właściciele kin zawiedli się.

Nadzieje pokładane w oficjalnym organie — nie sprawdziły się.

Rozwielił się system protekcji.

Niektóre biura wynajmu ufne w obronę swego urzędowego organu pozwalały sobie na niedotrzymywanie terminów — przez co kina wiele traciły, lecz nie miały żadnej możliwości poruszania tych spraw na łamach pisma fachowego. Recenzje z niektórych filmów traktowanych zbyt pobłażliwie przez „urzędowych” sprawozdawców — wprowadzały w błąd odbiorców prowincjonalnych — a

skutki w postaci deficytów nie kazały na siebie zbyt długo czekać.

Wywołało to pewne ozłębienie w stosunkach członków „związku” do swego organu.

A czytelnicy... Tak entuzjastycznie początkowo witający każdy kolejny Nr. „Kina dla wszystkich”, sprawdziwszy, iż kuponów ulgowych żadnych realnych ulg nie dają — bowiem za 2 i 1½ złotego można te same kina odwiedzać bez kuponów — jakoś rzadziej zaczęli nabywać kosztowne egzemplarze wydawnictwa. A wrócić i niektórzy właściciele kin czynić poczęli pewne odstępstwa od dotychczas obowiązującej zasady, iż ulgi do kin tylko przez „Kino dla wszystkich”. Zbyt małe obroty kartkowe dowiodły niezbitcie, iż złotych przy jednoczesnej sprzedaży tańszych biletów, iż podobna kalkulacja — nie wytrzymuje krytyki. Zaczęło się szukanie nowych pomysłów i bardziej intratnych kombinacji. Do tych należą przedewszystkiem układy z pismami codziennymi.

I tak coraz więcej widzimy wyłomów w chińskim murze „monopolu kartkowego”, który coraz mniejsze daje korzyści i coraz bardziej traci na celowości.

Swego już dokonał — zniszczył to co było. — Zniknęła „Kinema” — upadły „Nowości filmowe”, upadło jedno z najstarszych pism „Ekran i Scena” — to jednak co się ostało i bez kuponów przetrwało ciężkie czasy próby sił, tego już zniszczyć nie potrafi.

A więc czy nie pora skończyć z drukowaniem „ulgowych kuponów”, które już żadnej wartości nie przedstawiają i iść o własnych siłach wartości właściwą, doborom treści, poziomem artystycznym i literackim, skarbiąc sobie względy czytelników — występując bez pancernia magicznych kartek, z ukrycia dyskretnego na forum pracy jawnej i celowej, tak, jak to inne czynią pisma, samego pisma bez kartek i temu podobnych butaforji.



W kinie „Splendid” wyświetlany jest film „Kabaret” z Igo i Symem i Dolly Davis (wł. biura Petef).

Wileńskie Tow. Filharmoniczne.

Od kilku lat utyskiwano w Wilnie na brak instytucji czy Towarzystwa, któreby budziło wśród naszego społeczeństwa zamiłowanie do muzyki, uczyło jej słuchania, jednym słowem, powiedzmy to otwarcie — krzewiło kulturę muzyczną w niezbyt znowu muzykalnym mieście kresowem.

W końcu życzeniom tym stało się zażość i w roku ubiegłym utworzono Filharmonję — pod nazwą „Wileńskie Tow. Filharmoniczne“.

I tutaj zaczyna się prawdziwie nieszczęście.

Tow. postawiło na czele prof. Michała Józefowicza, znanego ogólnie i szanowanego krytyka muzycznego i kompozytora, który, mimo najszczęśliwszych chęci i zabiegów nie mógł absolutnie stworzyć chociażby możliwych warunków nie tylko rozwoju, ale egzystencji, tej tak dla Wilna potrzebnej instytucji.

O cóż chodzi?

Oto ni mniej ni więcej, Tow. nie mogło uzyskać nigdzie sal na koncerty symfoniczne i t. p., a jeśli nawet salę chcieli oddać, to warunki były wprost nie do przyjęcia. Teatr polski, „Lutnia“ zjadł 40%, „Reduta“ 35% ogólnego wpływu kasy. Czyż to nie skandaliczne? Prócz tego oddawano salę w dniu, dla tego rodzaju imprez najzupełniej nie odpowiednim.

Przez całą więc zimę Tow. było bezczynne. Urządzonych dwóch koncertów w setną rocznicę śmierci Beethovena nie można brać w rachubę, gdyż koncerty te zorganizowano jako nakaz chwili, do czego zresztą przyczynił się W. Hulewicz, autor książki o Beethovenie i Tow., dopiero w czerwcu r. b. zaczęto urządzać koncerty symfoniczne w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Jest to co prawda smutny bilans prac Wil. Tow. Filharm. za sezon ubiegły, ale zaznaczyć trzeba, że kierownictwo Tow. nie ponosi zato żadnej odpowiedzialności.

Nie trzeba zapominać, że z egzystencją, że z rozwojem Tow., związany jest niepodzielnie był kilkudziesięciu muzyków, wśród których bieda i nędza zajęły niepoślednie miejsca. Skarżono mi się, że tygodniowe przeciętne dochody muzyka z okresu letniego — (koncerty symfoniczne w ogrodzie) — wynosiły od 25 — 30 złotych. Czyż można za tę

sumę wyżyć, nie mówiąc już o utrzymaniu rodziny? A więc nędza! Wileński muzyk nie może w dodatku grywać w kawiarniach i restauracjach, bo te zawojowane zostały przez siły zamiejscowe i zagraniczne.

Dużo obiecywało sobie Tow. po obecnym „nowym“ Magistracie. Ale i tam, jak mnie prof. Józefowicz informował, nie bardzo się tem przejęto, za wyjątkiem prezydenta Folejewskiego, który przyobiecwał wydzierżawienie Towarzystwu sali teatralnej „Reduty“ w pewne dni, na dogodnych bardzo warunkach.

Tak jak dzisiaj sprawy stoją, nie można liczyć na jakąś bardziej wydatną pomoc dla Tow., chyba że władze zajmą się losami tej instytucji, dając jakąś subwencję. Inaczej, Tow. Filharmoniczne w Wilnie skazane jest z góry jeżeli nie na zagładę, to na powolne zamarcie.

Niezapominajmy, że z istnieniem i rozwojem Tow. związany jest był pięćdziesięciu z górą muzyków zawodowych, więc trzeba coś w tym kierunku zrobić.

O sprawach muzycznych w Wilnie — w korespondencji następną.

Fryderyk Łęski.

Wilno, wrzesień 1927 r.

ZE ZMARSZCZKAMI

piegami, podbródkami, złą cerą pań nie będzie. Panie chcą pozbyć się zmarszczek, podbródków, piegów, mieć naprawdę ładną cerę, ładniejszą szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11-ej do 5-tej, pracujące panie w niedzielę od 2 do 7. Hoża 42 — 7. Paderewska Zofia Ludwika.

Kąpiele
„DJANA“
Chmielna 13,
Tel. 36-40, Sala 505-80
WANNY i ŁAZNIE
czynne od 8 rano do 10 w.
Czwartki łaźnie dla Pań.

Najpiękniejsza powieść świata najwspanialszym filmem.

Kilkakrotnie czyniono już próby przeniesienia na ekran „Chaty Wujka Toma“, ale wobec braku potrzebnych na ten cel olbrzymich sum i wobec niemożności skompletowania odpowiedniego, pierwszorzędnej zespołu, próby te speliły na niczem. Dopiero w r. 1925 najpotężniejsza wytwórnia amerykańska Universal Pictures Corporation asygnuje na ten cel „bagatelną sumkę“ 2-ech miljonów dolarów i poleca swemu czołowemu reżyserowi, Harry A. Pollardowi, skompletowanie zespołu.

Trzy lata prawie trwa tytaniczna praca nad produkcją tego obrazu i wreszcie dziś, kiedy film jest już zupełnie gotów i pokazany został przedstawicielom prasy w Ameryce, można rzec śmiało, iż rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania. „Chata Wujka Toma“ jest szczytem tego, co sztuka i technika kinematograficzna wogóle dać może. W filmie tym oprócz 109 słynnych artystów i artystek występują setki artystów drugorzędnych i tysiące statystów. Zdjęcia do tego filmu dokonane zostały na terenach Ameryki Północnej i Południowej, na wodach olbrzymich rzek, na zboczach i szczytach gór, w najstarszych dzielnicach Nowego Orleanu, New Yorku etc.

Rolę główną, wujka Toma, kreuje genialny aktor murzyn James Lowe, wyciskającą grą swą łączy wzruszenia z oczu zachwyconych widzów.

Dziennikarze amerykańscy twierdzą jednogłośnie, że „Chata Wujka Toma“, to naprawdę najwspanialsze arcydzieło filmowe, na jakie się mogła zdobyć dotychczas potężna sztuka kinematograficzna.

KINEMATOGRAF MIEJSKI

Kulturalno-Oświatowy

w WILNIE

Od dnia 22 do 25.IX, wyświetlany będzie film:

SZALONY EKSPRES

w roli głównej:

BLANCHE MENAFFEJ.

Poch. film:

„Ojcowie i Dzieci“

Dramat w 9-ciu aktach.

Trupa Wileńska we Lwowie.

„Pieśń własnej niedoli“ sztuka w 3 aktach Osypa Dymowa.

Przedstawienie, którym Trupa Wileńska zainaugurowała swą odnowioną działalność artystyczną, (pomijam jednorazowe, mające raczej sentymentalny walor, wystawienie sztuki (Asza), nazwałym widowiskiem romantycznym, Celowa reżyserja i konsekwentne opracowanie sceniczne wykazały z melodramatycznej skorupy „Pierwszy własnej niedoli“ istotne ziarno, dotarły się do sedna głębokiej kryzysu prymitywu ludowego, wplotły w szarą kanwę banalnego wydarzenia rzewną melodję piosenki o dwóch muzykantach, którzy na sennych łąkach ponieśli w świat nutę o własnej niedoli. Słowa, które w obcym języku wydawały się sztuczne i bez blasku, dotknąwszy różnej głębi swego środowiska i mowy, zapuszczają w nią głęboko korzenie prawdziwego uczucia, nabierają barwy i kształtu i jak czerwone, gorące korale krwi przecieka skargą niedoli serdecznie.

W pierwszym rzędzie należą się wyrazy najwyższego uznania i podziwu mistrzowskiej reżyserji *Jakoba Weislica*. Poszczególne sceny zostały wyidealizowane z niesłychaną starannością, a niektóre fragmenty, jak pisanie listu, gdzie z stereotypowej wymiany starych, wytartych słów urasta plomieniami pieśń miłości, lub pożegnanie nosiwody z koniami, śmiało zaliczyć można do klasycznych obrazów współczesnej sceny.

Wszystkie postacie tchnące dziwną symboliką, ujęte mimo najśmielszej groteski, realistycznie i przekonująco, składały się na całość funkcjonującą sprawnie i bez zarzutu. Objawiało się to szczególnie w świetnie skomponowanych scenach masowych, jak ostatnia z drugiego i ostatniego aktu.

Gra poszczególnych artystów wybijała się chlubnie ponad poziom obecnej szablonowej pracy sceniczej. Wymieniam w pierwszym rzędzie odegraną z świetną brawurą postać Jaśka w kreacji *Józefa Kamena*; uwiedzionej dziewczyny Szejny w klasycznej interpretacji *Miriam Orleskiej* i groteskową handlarzkę kur, którą lata upodobniły do wielkiej kwoki (*Noemi Natan*). Reszta zespołu, jak kapitalny w roli nosiwody *J. Weislic*, subtelna *D. Kamen*, oraz *Johewet Weislic*, wywiązała się ze swych zadań bez zarzutu.

A. L.

Dalszym przedstawieniom „Trupy Wileńskiej“ poświęćmy obszerniejsze omówienia w następnych numerach naszego pisma.

Teatry Warszawskie.

TEATR MIEJSKI

TEATR WIELKI

25.IX Niedziela Hrabina przedst. zawieszona
26.IX Poniedziałek Cyganeria Divertissement
27.IX Wtorek
28.IX Środa Szeherazada i Pajace
29.IX Czwartek Hrabina
30.IX Piątek Borys Godunow
1.X Sobota Carmen
2.X Niedziela pp. Pan Twardowski wiecez. Hrabina

TEATR NARODOWY

Robert Bracco

Niewierna

Komedja w 3 aktach

Hrabia Silvio Sangiorgi W. Brydziński
Hrabina Klara Sangiorgi M. Cwiklińska
Gino Riccardi A. Różycki
Lorenzo E. Biernacki
Służący W. Izdebski
Pokojówka I. Faleńska

Rzecz dzieje się w Neapolu za naszych czasów.

Reżyserja *Ludwika Solskiego*.

Dyrektor Teatru Narodowego *Jan Lorentowicz*.

TEATR LETNI

PREMIERA

MOJA MALEŃKA

Komedja w 3-ich aktach

D. Nicodemi'ego i J. i Mirande'a.

Przekład Z. Jachimeckiej.

Michał Angely
Karol Revel
La Grange
Lucjan Brenil
Godiveau, robotnik
Justyn
Jan
Klaudjusz
Magdalena Angely
Symona
Pani Manet
Berta
Iwonka
Dziecko

W. Lenczewski
J. Kurnakowicz
K. Jarszewski
S. Hnydziński
M. Bay-Rydzewski
W. Rapacki
M. Kiernicki
J. Tomasiak
M. Gella
M. Majdrowiczówna
M. Łaska
H. Różańska
W. Dobrowolska
J. Sokółowska

Cyryl, kuczer
Czylew, jubiler
Iwan, agent
Dymitr, groom
Doktor Ferzer
Doktor Müller
Paweł Lasin
Odźwierny

Reżyser: *Karol Borowski*.
Dekoracje *S. Śliwińskiego*.

M A Ł Y

FURA SŁOMY

Komedja w 3-ich aktach
Zygnuntia Kawecznego

Pani Toboli M. Kamińska
Pani Opacka Z. Modrzewska
Pani Cimba J. Skibińska
Pani Wiola J. Szymbortówna
Panna Lelek A. Rutkowska
Pan Toboli, radca min. M. Maszyński
Pan Opacki, literat S. Grolicki
Pan Klonowski W. Grabowski
Pan Wajda J. Krzewiński

Dekoracje *St. Śliwińskiego*.

Reżyserja *Aleksandra Wegierko*.

STOLECZNA OPERETKA

NOWOŚCI

BARON CYGAŃSKI

Operetka buffe w 3-ich aktach
J. Semicera.

Występy gościnne

Gustawa Chorjana i Liljany Zamorskiej.

Hrabia Hononay W. Szczawiński
Conte Carnero M. Dowmunt
Sandor Barkinay G. Chorjan
Kalman Zupan B. Horski
Araena J. Kulikowska

Mirabella
Czipra
Saffi
Pały
Joszi cyganie

Chór i balet 60 osób.
Reżyser *M. Domostawski*.
Kapelmistrz *M. Kochanowski*.

WIELKA REVUE

W TEATRZE NOWOŚCI

HALLO NOWOŚCI!

30 obrazów
Konrada Toma, Własta, Stacha, Tura, Domostawskiego.
udział biorą:
Zula Pogorzelska.

H. Bekeffy J. Kulikowska
M. Chaveau H. Krasnowiecka
J. Czapski J. Korczyński
M. Domostawski B. Mierzejewski
M. Dowmuntowa L. Sempoliński
M. Dowmunt W. Szczawiński
B. Horski K. Staszewski
H. Jaworska K. Szczerzyński
J. Kozłowska K. Tom

151 osób chóru i corps de balet.
Reżyserowali: *M. Domostawski, K. Tom*.
Kapelmistrz: *Z. Wieltera*.

OPERETKA KAMERALNA

w teatrze „NIETOPERZ“

Karowa 18, tel. 241-13.

NITOUCHE

operetka w 4-ich aktach

Hervego.

W rolach głównych:

HALINA RAPACKA

oraz cały zespół.

Reżyser: *B. Horski*.
Kapelmistrz: *A. Wiliński*.

TEATR KARUZELA

(Dawniej „Rococo“) Nowy Świat 63.

Kierownik artystyczny: *Jan Pawłowski*.

Otwarcie sezonu.

W sobotę 24 września i dni następnych o godz. 7³⁰ i 9³⁰. W niedzielę i święta 5, 7³⁰ i 9³⁰.

WARSZAWA—PARYŻ

Rewja w 15 obrazach: *A. Własta, W. Jastrzęba, Zaleskiego, A. Rapackiego, I. Szer-Szeniaty, I. Nella, K. Brzeskiego*.
Z muzyką: *A. Rapackiego, I. Haftmana, R. Tailla, Berdiala, Scotta* i innych.

Reżyser *J. Pawłowski*.

Larissa Alecsia Janina Macherska
Stanisław Belski Włodz. Szerbiec-R. Gierasieński Macherski
Loda Halama Niusia Nobisówna
Lizi Halama Zofja Ordynska
Alina Halama Tadeusz Olsza
R. Hryniewiczówna Piotr Orłowski
Zofja Kalinowska Wł. Ostrowski
E. Koszutski Stanisław Znicz

Profesor E. Koszutski i jego 16 girls.

Francuski plastyczny balet „Folies Bergeves“.

Nowe kostiumy z paryskiej kostjumerni teatru „Casino de Paris“, oraz kostjumerni Teatru „Karuzela“.

50 osób corps de Balet.

Kierownictwo muzyczne: *Zdzisław Górczyński i Adam Rapacki*.

Kierownik baletu *E. Koszutski*.

Nowe dekoracje i kostiumy *W. Jęwniewiczowej*.

Bilety w cenie od 2 — 10 zł. w kase N. Świat 63, od godz. 11 — 2; od 4 do końca przedstawienia.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty. PRZED TEKSTEM: 1 str. 1 mm. — 50 gr., W TEKŚCIE (w środku) 1 mm. — 60 gr., ogłoszenia zwyczajne — 35 gr. DROBNE: za wyraz 20 gr., DROBNE: poszukiwanie pracy 5 gr., Ogłoszenia opisowe, fantazjnie, tabelaryczne (bilanse) i zagraniczne o 50%, drożej. Cała szerokość kolumny obejmuje 4 szpalty ogłoszeniowe. ZA TERMI-NOWY Druk OGŁOSZEŃ ADMINISTRACJA NIE ODPOWIADA.

Przenumeratę zamawiać można w Administracji, ul. Złota 58 m. 5 tel. 307-30 — w Filjach, kioskach, księgarniach, księgarniach T-wa „Ruch“ oraz urzędach pocztowych i u listonoszów.

Konto czełowe P. K. O. Nr. 12350 — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Przenumerata roczna zł. 9. — Półrocznie zł. 5. — Kwartalnie zł. 3. —

Redaktor Naczelny: *Tadeusz Kończyc*.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Henryk Böttch*.

Redaktor: *Eugenjusz Świerczewski*.

Zaśl. Graf. Prac. Druk., Sp. z ogr. odp., Warszawa, Nowy Świat 54, tel. 15.56.